REDAKCJA
Gdańsk Targ Drzewny 3/7
TELEFONY
Centr 335-61 do 65
Sekretariat 335-60
Dz Miejski 318-97
Śmiało i szcz 345-17
Red nocny 335-66
Pismo redaguje zespół

DZIENNIK BAŁTYCKI

ROK IX NR 310 CZWARTEK, 31 GRUDNIA 1953 R. Cena 20 groszy

ADMINISTRACJA
Gdańsk, ul Gdyńskich Kosynierów 11
Dyrektor delegatury 335-56
Sekretariat deleg. 318 33
Ogłoszenia: Gdańsk Targ Drzewny 3/7 335-80
Pismo wydaje INSTYTUT PRASY „DZIENNIK"

Polskie Linie Oceaniczne zrealizowały przed terminem roczny plan przewozów

W dniu 23 bm. w porcie Tsing-Tao statek Polskich Linii Oceanicznych m/s „Curie Skłodowska" załadował partię towarów, przeznaczonych dla Polski, kończąc tym realizację rocznego planu przewozów PLO w tonomilach w 101,3 proc.

Równocześnie został wykonany przez PLO plan na IV kwartał. Do dnia 29 bm. włącznie plan ten został zrealizowany w tonomilach w 118 proc., podczas gdy do 29 bm. wykonanie planu rocznego wzrosło do 105,3 proc.

Przedterminowe zrealizowanie rocznego planu przez załogi statków Polskich Linii Oceanicznych zmobilizuje niewątpliwie wszystkich marynarzy do jeszcze wydajniejszej pracy tak, aby w nadchodzącym nowym 1954 roku Polskie Linie Oceaniczne realizowały przed terminem swe plany przewozowe, począwszy już od I kwartału.

Uchwały III Zjazdu Komunistycznej Partii Indii

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi z Delhi:

Dziennik „Hindustan Times Evening News" opublikował komunikat III Zjazdu Komunistycznej Partii Indii. Komunikat stwierdza:

Zjazd uchwalił trzy rezolucje zgłoszone przez prezydium.

W pierwszej rezolucji zjazd uczcił pamięć Józefa Stalina; w drugiej rezolucji zjazd uczcił pamięć bojowników, którzy oddali swe życie za sprawę hinduskiej klasy robotniczej i za demokrację; w trzeciej rezolucji zjazd przesyła pozdrowienia towarzyszom znajdującym się w więzieniach.

Przemysł maszyn rolniczych wykonał roczny plan

WARSZAWA (PAP). 29 bm. przemysł maszyn rolniczych wykonał roczny plan produkcji towarowej.

W roku bież. załogi fabryk produkujących maszyny i narzędzia rolnicze podniosły wydajność pracy w porównaniu z rokiem 1952 o ok. 20 proc.

Opanowana została produkcja 15 nowych typów maszyn i narzędzi rolniczych nigdy w Polsce nie wytwarzanych, a m. in. kosiarek, zawieszanych na ramie ciągnika, ciągnikowych koparek do ziemniaków, pługów ciągnikowych, wyorywaczy do buraków. Ponadto wykonano prototyp nowoczesnej, wydajnej młócarni.

Spośród fabryk przemysłu maszyn rolniczych, najlepiej pracowały fabryka „Unia" w Grudziądzu oraz Fabryka Maszyn Żniwnych w Płocku

* * *

W dniu 30 bm. elektrownie Ministerstwa Energetyki wykonały roczny plan produkcji energii elektrycznej.

W tym samym dniu wykonany został również plan roczny Centralnego Zarządu Przemysłu Cukierniczego.

Roczny plan produkcji na 2 dni przed terminem wykonał także przemysł włókien łykowych.

Coraz bardziej stanowczo żąda francuska opinia zakończenia wojny w Wietnamie

PARYŻ (PAP). Deputowany do Zgromadzenia Narodowego i b. premier francuski Daladier zamieścił w „Information" artykuł p.t. „Wojna indochińska — złudzenia i rzeczywistość".

Przypominając faktyczny przebieg działań wojennych, który rozwiał złudzenia, Daladier pisze m. in.:

„Ubiegłej jesieni dowódca naczelny francuskich sił zbrojnych w Indochinach generał Navarre przygotował i rozpoczął wielką ofensywę. Stany Zjednoczone pożyczyły dodatkowo 285 milionów dolarów. Francja wysłała do Indochin znaczne posiłki, uszczuplając swe wojska w Niemczech i w Afryce. Według deklaracji francusko - amerykańskiej, szeroko rozpowszechnianej, cel polegał na tym, by „rozczłonkować i zniszczyć wojska nieprzyjaciela"... Nastąpiły rozmaite operacje wojenne. Aż do ostatniej chwili twierdzono, że jeżeli armia Wietminhu (t. zn. Wietnamska Armia Ludowa) nie jest jeszcze zniszczona, to w każdym razie została rozczłonkowana... Obecnie, **w obliczu sukcesów armii ludowo - wyzwoleńczej w Indochinach okazało się, że nikt nie może powiedzieć, kiedy i za jaką cenę „nieprzyjaciel", którego miano zniszczyć, zostanie zatrzymany".**

W zakończeniu artykułu **Daladier domaga się, by rząd francuski i parlament powziął nareszcie odpowiednie decyzje, aby położyć kres beznadziejnej wojnie w Indochinach.**

Artykuł wstępny żądający zakończenia wojny indochińskiej, ukazał się w dzienniku „Liberation".

„Czy mamy czekać, aż wojska nasze zostaną zmasakrowane i aż wszystko utracimy, zanim zdecydujemy się na odpowiedź Ho Szi Minowi, który wielokrotnie, ostatnio zaś 10 grudnia 1953 r., proponował nam zawieszenie broni?" — pyta „Liberation".

Phenian będzie odbudowany!

Lud koreański wraz ze swymi przyjaciółmi odbudowuje stolicę bestialsko zniszczoną przez agresorów. Na zdjęciu: Kobiety koreańskie odgruzowują Plac Centralny w Phenianie

Nieprzeliczone rzesze mieszkańców stolicy pożegnały Juliana Tuwima

WARSZAWA (PAP). W dniu 30 bm. stolica pożegnała Juliana Tuwima. Trumna ze zwłokami znakomitego poety po przywiezieniu z Zakopanego do Warszawy została wystawiona w sali gmachu Ministerstwa Kultury i Sztuki.

Salę spowito kirem i zielenią. U stóp katafalku z trumną okrytą biało - czerwonym sztandarem, na tle aksamitnych poduszek, widnieją wysokie odznaczenia zmarłego

U trumny

W godzinach porannych odbył się uroczysty akt pośmiertnej dekoracji Juliana Tuwima. Zastępca przewodniczącego Rady Państwa **Wacław Barcikowski** udekorował trumnę zmarłego orderem Odrodzenia Polski I klasy, przyznanym pośmiertnie Julianowi Tuwimowi przez Radę Państwa za wybitne zasługi dla kultury polskiej w dziedzinie twórczości poetyckiej. Obecni byli: sekretarz Rady Państwa **Marian Rybicki**, członek Rady Państwa **Wiktor Kłosiewicz** oraz minister kultury i sztuki **Włodzimierz Sokorski.**

W godzinach południowych przybyli członkowie Rady Państwa z przewodniczącym Rady Państwa **Aleksandrem Zawadzkim**, członkowie Biura Politycznego KC PZPR oraz członkowie rządu.

Wartę honorową przy trumnie Juliana Tuwima pełnili: minister kultury i sztuki **W. Sokorski**, wiceminister kultury i sztuki **S. Piotrowski** oraz wybitni pisarze i poeci — **Leon Kruczkowski, Władysław Broniewski, Jarosław Iwaszkiewicz** i inni.

Sprzed gmachu Ministerstwa Kultury i Sztuki kondukt pogrzebowy wyruszył o godzinie 14 w kierunku cmentarza wojskowego na Powązkach. Na jezdni i chodnikach wzdłuż trasy konduktu tłumy mieszkańców stolicy z odkrytymi głowami żegnały poetę.

Kondukt pogrzebowy

Od bram cmentarza do grobu w Alei Zasłużonych przy dźwiękach marsza żałobnego przenieśli trumnę na barkach pisarze i poeci. Za trumną postępowali obok rodziny Juliana Tuwima, członkowie Rady Państwa, członkowie Biura Politycznego KC PZPR i członkowie rządu, przedstawiciele stronnictw politycznych, delegacja Rady Narodowej Łodzi — miasta rodzinnego poety oraz liczni przedstawiciele świata artystycznego, przedstawiciele organizacji masowych i młodzież. Po obu stronach alei zastygły w bezruchu nieprzeliczone rzesze prostych ludzi, którym tak droga i bliska była poezja Juliana Tuwima.

Nad otwartą mogiłą przemówił wiceprezes Rady Ministrów **Józef Cyrankiewicz.**

Fragmenty przemówienia Józefa Cyrankiewicza

Polska Ludowa, społeczeństwo nasze, rząd Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, żegna dziś z bólem serdecznym płomiennego poetę, wielkiego mistrza słowa polskiego, jednego z wielkich twórców narodowej poezji, niezrównanego krzewiciela piękna, bojownika postępu, pokoju i umiłowania człowieka.

W iluż domach polskich w dniu, gdy przyszła wieść o jego śmierci i w dniach żałoby wyciągano ręce po jego książki, nachylano się z miłością nad ulubionymi wierszami, by temu, który odszedł, nie pozwolić odejść, by go zatrzymać i przycisnąć do serca.

Żegnając dziś Juliana Tuwima, bolejąc nad tym, że śmierć go nam zabrała i nie umiejąc pogodzić się z myślą, że już niczym nowym nas nie obdarzy, nie rozstajemy się z nim i nie wracamy bez niego do naszej pracy i walki i do naszych domów, wracamy z nim razem, bliżsi mu jeszcze jednym bolesnym wzruszeniem.

Zostawił nam spadek jedyny w swoim rodzaju — zaczarowany. Bo to taki spadek, że przy nim, jak przy żadnym innym; chciwość miliona wczorajszych, dzisiejszych i jutrzejszych czytelników jest najszlachetniejsza i im więcej tej chciwości naszej i im więcej rąk będzie się wyciągać po skarby mowy polskiej, wzruszeń i pasji niezapomnianych, miłości ojczyzny i umiłowania kultury — im bardziej będziemy sięgać po ten spadek, tym większym będzie się on stawał — i tym większym, tym bliższym, obecnym wśród nas, przyjacielem naszym, tym bardziej nam drogim będzie Julian Tuwim.

Głęboka miłość nowego życia, które budujemy — i walka w obronie tej miłości, miłości wszystkiego, co ludzkie i piękne — walka, aby nikt nie poważył się tego podeptać — oto czym najgłębiej dźwięczy poezja Tuwima.

Będzie ona szła z nami w naszej walce i pracy, będzie nas zagrzewać, a pracę i walkę ludu polskiego opromieniać i uskrzydlać, będzie ukazywać piękno i ludzkie szczęście dzieciom, dla których tyle tworzył.

I to jest zwycięstwo poezji Tuwima i zwycięstwo naszych czasów. Jest tak, jak mówił w wierszu na śmierć jednego ze swych przyjaciół:

„Wielki to czas —
kiedy nie trzeba wcale zmartwychwstawać
by dalej żyć".

Będzie żył w naszych sercach, w sercach naszej młodzieży, w kwiatach naszej ojczyzny, w trudzie ludu polskiego, we wszystkim co naród tworzy i buduje, a czemu on śpiewał przepiękną, nieśmiertelną pieśń.

Społeczeństwo stolicy okryło grób kwiatami

W imieniu literatów polskich w gorących słowach żegnał znakomitego poetę prezes Zw. Literatów Polskich **Leon Kruczkowski.**

Wzruszająco przemówiła uczennica szkoły podstawowej w Inowłodzu — miejscowości szczególnie ulubionej przez poetę — 10-letnia **Mirosława Izerska**, która pożegnała poetę w imieniu polskich dzieci.

Przy dźwiękach marsza żałobnego trumna zostaje złożona do grobu.

Grób Juliana Tuwima pokrywa się niebawem niezliczonymi wieńcami i wiązankami kwiatów, składanych poecie w ostatnim hołdzie przez społeczeństwo stolicy.

Cały świat oczekuje odprężenia międzynarodowego

tylko USA chciałyby niepowodzenia konferencji czterech

Prasa światowa o nocie rządu radzieckiego

MOSKWA (PAP). Agencja TASS podaje:

Nota rządu radzieckiego z 26 bm. do rządów Francji, Anglii i Stanów Zjednoczonych, w której rząd radziecki oświadcza, iż przyjmuje do wiadomości zgodę trzech rządów na zwołanie konferencji ministrów spraw zagranicznych w Berlinie i że uważa datę 25 stycznia 1954 r. lub którykolwiek z następnych dni za najbardziej właściwy termin dla zwołania takiej konferencji — została powitana na całym świecie z wielkim zainteresowaniem.

Konsternacja w Waszyngtonie

Departament stanu USA w sposób nieco nieoczekiwany wyraził w swym oświadczeniu „zdziwienie" z powodu daty zwołania konferencji, zaproponowanej w nocie radzieckiej.

Komentując reakcję Waszyngtonu na notę rządu radzieckiego, radio paryskie stwierdziło:

„Wygląda na to, że nota Moskwy wywołała w waszyngtońskich kołach oficjalnych pewne zaniepokojenie. W kołach tych wyrażają obawę, aby Rosja nie ujęła w swe ręce inicjatywy jeszcze przed rozpoczęciem konferencji".

„W Waszyngtonie obserwuje się pewne zamieszanie" — pisze dziennik belgijski „Lanterne"

Londyn i Paryż powitały notę bardzo przychylnie

W Londynie i Paryżu ustosunkowano się do noty radzieckiej w sposób całkiem odmienny. **Rzecznik brytyjskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych oświadczył, że Wielka Brytania odnosi się z aprobatą do propozycji Związku Radzieckiego i że termin 25 stycznia „nie przedstawia dla Wielkiej Brytanii żadnych specjalnych trudności".**

Dziennik „Times" aprobując zwołanie konferencji w dniu 25 stycznia podkreśla, że termin wcześniejszy oznaczałby, iż zmiany w rządzie francuskim byłyby przeprowadzane podczas trwania obrad konferencji (w dniu 17 stycznia obejmuje swe funkcje nowy prezydent Republiki Francuskiej i zgodnie z ustaloną tradycją obecny rząd będzie musiał podać się do dymisji).

Paryski „Franc - Tireur" przytaczając tę część noty, w której rząd radziecki stwierdza, że data 25 stycznia zapewni „wszystkim rządom właściwe warunki uczestnictwa w konferencji", pisze: **„Związek Radziecki wykazuje wobec Francji więcej życzliwości niż Eisenhower i Churchill na Bermudach. Gdyby termin 4 stycznia był zachowany, Bidault reprezentowałby w Berlinie rząd uprawniony jedynie do załatwiania spraw bieżących".**

„Odnosi się wrażenie — pisze „Depeche du Midi" — **że Związek Radziecki chce dać dowód wielkiej uprzejmości w stosunku do Francji, pragnąc prowadzić rokowania z ministrem wyposażonym w odpowiednie pełnomocnictwa, a nie z ministrem, który być może będzie musiał podać się do dymisji".**

Trudności będą duże

Jednocześnie prasa krajów Europy zachodniej podkreśla trudności, na jakie może natrafić konferencja czterech mocarstw, przy czym niektóre dzienniki wyrażają nadzieję, że trudności te będą przezwyciężone, podczas gdy inne zapowiadają fiasko konferencji.

„Już obecnie — pisze francuski dziennik „Parisien Libere" — **są wszystkie podstawy, aby przypuszczać, że walka na konferencji berlińskiej będzie bardzo ostra".**

Dziennik „Combat", wskazując na różnicę między stanowiskiem Związku Radzieckiego a stanowiskiem mocarstw zachodnich w sprawie Niemiec podkreśla jednocześnie, że Francja nie we wszystkim zgadza się ze Stanami Zjednoczonymi. Jako przykład dziennik przytacza sprawę remilitaryzacji Niemiec. „Combat" podkreśla także, że **przedstawiciele Francji nie podzielają zdania rządu amerykańskiego, że należy ograniczyć okres trwania konferencji.**

Londyński „Times" omawia szczegółowo rozbieżności w sprawie „armii europejskiej".

Niektóre komentarze prasy amerykańskiej, rozpisującej się na temat „korzyści", mogących wyniknąć z fiaska rozmów berlińskich dla planu utworzenia „armii europejskiej", powinny zwrócić baczną uwagę międzynarodowej opinii publicznej.

Amerykańskie plany storpedowania konferencji

Zwraca na przykład uwagę artykuł waszyngtońskiego korespondenta dziennika „New York Herald Tribune" — Russela — pt. „Stosunek USA do dwóch spotkań ze Związkiem Radzieckim" (chodzi o konferencję berlińską i rozmowy w sprawie energii atomowej), Russel twierdzi, że **jeśli uda się dowieść, że rozmowy ze Związkiem Radzieckim są bezcelowe — to będzie to korzystne. Odpowiedzialnością za fiasko rozmów berlińskich można by łatwo obarczyć Związek Radziecki i wykorzystać to do wywarcia wpływu na zwolenników neutralności, zwłaszcza we Francji, gdzie są oni coraz potężniejsi i przeszkadzają remilitaryzacji Niemiec zachodnich".**

O planach storpedowania konferencji berlińskiej wspomina także paryski „Franc - Tireur".

„Licząc się z możliwością fiaska konferencji berlińskiej — pisze dziennik — Stany Zjednoczone, Anglia i Francja wolałyby prawdopodobnie, aby to fiasko nastąpiło przed utworzeniem nowego rządu francuskiego... i aby wywarło to wpływ na ten rząd

Jeśli zamiary takie istniały, to rząd radziecki udaremnił je i postawił mocarstwa zachodnie w kłopotliwej sytuacji".

Podobne wypowiedzi reakcyjnych dzienników zachodnio - europejskich i amerykańskich przepowiadających „nieuniknione" fiasko konferencji odpowiadają interesom tych agresywnych kół zachodnich, które wszelkimi sposobami sprzeciwiają się osłabieniu napięcia w stosunkach międzynarodowych.

»Tylko upust krwi może wyleczyć Francję«

— ordynuje tygodnik amerykański

NOWY JORK (PAP). Prasa amerykańska omawia w licznych artykułach obecną sytuację polityczną Francji. Dzienniki amerykańskie starają się wywrzeć presję na Francję i zmusić ją do ratyfikacji układu o „armii europejskiej". Wzmagający się sprzeciw sił patriotycznych wobec tego układu dzienniki określają jako „chorobę Francji".

„Francja — czytamy w tygodniku „Newsweek" — **znajduje się w obliczu konieczności przeprowadzenia bolesnej rewizji swej polityki. Czy potrafi ona ratyfikować układ o europejskiej wspólnocie obronnej, odzyskać swe poczucie równowagi oraz odbudować ukryte siły, które niewątpliwie istnieją w tym kraju? Czy nie odrzuci ona zachodu i czy nie wybierze Rosji? Czy prawdą jest, jak to podkreślają liczni obserwatorzy, że tylko upust krwi może wyleczyć Francję z jej zastarzałej choroby narodowej?"**

Autor artykułu stwierdza, że podczas jego niedawnej podróży do krajów Europy zachodniej pewien generał angielski wyraził następujący pogląd o możliwości wyjścia z „impasu francuskiego": **„Od dawna już znam ten naród. Obawiam się, że Francuzi nigdy nie rozwiążą swoich problemów jeżeli nie będzie znów puszczona w ruch gilotyna".** Inny generał angielski oświadczył: „Być może nastąpi moment, w którym powinniśmy dokonać wyboru między Francją a Niemcami. Wolimy Niemcy". Autor cytuje również słowa pewnego „czcigodnego polityka europejskiego": **„Francja — stwierdził ten „polityk" — wyjdzie jakoś z tego kryzysu i osiągniemy jedność Europy... dojdzie do zaburzeń, do poważnych zaburzeń".**

W dalszym ciągu „Newsweek" pisze: „W ciągu najbliższych miesięcy Francja musi dokonać wyboru między istniejącym sojuszem z Zachodem, wątpliwą neutralnością lub nowym porozumieniem z Rosją... Najbardziej zdumiewającym zjawiskiem w Paryżu jest wzrost sympatii do Rosji, a jednocześnie wzmagający się strach przed Niemcami. 10 grudnia dziesięć tysięcy osób, w tym wielu wybitnych działaczy nie należących do partii komunistycznej, wzięło udział... w zebraniu z okazji rocznicy paktu francusko - radzieckiego, skierowanego przeciwko agresji niemieckiej... Przemysłowcy francuscy zbierają fundusze na walkę przeciwko planowi Schumana i idei jedności europejskiej". Ten zadziwiający stan umysłów — pisze dalej „Newsweek" — najlepiej, być może, wyraził jeden ze znanych adwokatów francuskich, który nie jest ani komunistą, ani zwolennikiem neutralności.

„Stany Zjednoczone — oświadczył ten adwokat — **pragną ustanowić hegemonię Niemiec w Europie bez wojny. Właśnie przeciwko tej hegemonii walczyłem w ostatniej wojnie. Wówczas nie pytałem tych, którzy walczyli wraz ze mną w ruchu oporu, czy są komunistami, czy katolikami. Obecnie Francja jest znów w niebezpieczeństwie. Potrzebna jej jest każda pomoc jaką zdołamy otrzymać".**

„Dobry Jakub" buduje barykady

„Jacques Bonhomme" — dobry Jakub — to od stuleci przydomek, nadawany francuskim chłopom. Od Żakerii roku 1358 — krwawo zduszonego przez baronów powstania chłopów Ile-de-France, Pikardii i Szampanii, cicho było na francuskiej wsi. A gdy jeszcze Wielka Rewolucja skonfiskowała ziemię króla, książąt i biskupów i nadała ją chłopom — mieszczuchy paryskie oceniły, że mogą spać spokojnie. „Od chwili, gdy chłop dostał ziemię — głosili francuscy politycy i ekonomiści burżuazyjni — stał się on konserwatystą i najpewniejszą podporą rządu".

W praktyce życie francuskiego chłopa niczym nie różni się od życia rolników w innych krajach kapitalistycznych: tak samo gnębią go podatki, czynsze, hipoteki, nieurodzaj i klęski żywiołowe. W latach hitlerowskiej okupacji sytuacja chłopów francuskich była specjalnie tragiczna: olbrzymie kontyngenty, rabunek i kontrybucje doprowadziły do tego, że wieś nadała okupantom wymowną nazwę „les Doryphores" — stonka ziemniaczana. Setki tysięcy chłopów francuskich walczyło w szeregach Ruchu Oporu o wolność i niepodległość swego kraju, tysiące poniosło śmierć na polu walki i w hitlerowskich obozach zagłady.

Rząd francuski rujnuje francuskie rolnictwo

Po wyzwoleniu Francji wydawało się, że sytuacja ulegnie poprawie. Chłopi dostawali dobre ceny za swe produkty rolne, ponieważ zaś masy pracujące w miastach również stosunkowo nieźle zarabiały — rosło więc spożycie, rósł ogólny dobrobyt. W roku 1947, na rozkaz Waszyngtonu, nastąpiło usunięcie ministrów komunistycznych z rządu, rozpoczęła się marshallizacja Francji i jej gospodarki. Z Ameryki zaczęły płynąć coraz większe ilości artykułów rolniczych, pszenicy, mięsa, wina. W miastach zamykano jedną fabrykę za drugą, rosło bezrobocie, spadało spożycie. Równocześnie rosły ceny żywności w miastach, podczas gdy ceny płacone chłopom za mięso, zboże czy wino — pozostawały bez zmiany.

I oto w kraju, który zawsze cierpiał na niedostatek żywności — okazało się, że tej żywności jest „za dużo" bo nie ma jej kto kupować (po takich cenach, jakie ustaliły wielkie trusty hurtowników), że Francji grozi „klęska urodzaju...". Doszło do tego, że za kilogram mięsa, który chłopi sprzedawali po 160 franków, konsument w mieście płacić musiał 800 franków. W swojej wiosce chłopi francuscy płacić musieli u rzeźników czterokrotnie więcej za mięso, które sprzedali hurtownikowi. Miliony litrów wina nie znajdowało nabywców. Chłopi nie mogli zebrać nawet winorośli, gdyż nie mieli pieniędzy na kupno beczek. Na polach gniły jarzyny, na które nie było nabywców (importowane z Ameryki artykuły zalewały rynek francuski).

W obronie mas chłopskich

I wówczas „dobry Jakub" przypomniał sobie ciągle żywe na wsi francuskiej tradycje wielkich powstań chłopskich ubiegłych stuleci. 22 września 1953 r. zgromadzili się w Gueret, małym miasteczku w południowej Francji, w pobliżu Tuluzy, przedstawiciele organizacji chłopskich 18 departamentów południowej i centralnej Francji.

„Komitet Akcji i Obrony Interesów Chłopskich" wydał odezwę do rolników całego kraju, wzywając ich do generalnego strajku (wstrzymania się od dostaw do miast); wycofania wszystkich wkładów bankowych i wzniesienia barykad na wszystkich drogach całego kraju. Termin strajku wyznaczono na 12 października. Rząd Laniela uciekł się do kolejnych obiecanek, powołał specjalną komisję, (która ani razu się nie zebrała), wreszcie próbował grozić. Ale „dobry Jakub" przestał się bać, zrozumiał, że tylko zdecydowana akcja zdoła zmusić reakcyjny rząd do radykalnych posunięć.

12 października od rana Francja przedstawiała niezwykły widok. Tysiące beczek z winem, worków z cementem, wozów i maszyn rolniczych, drzew i kamieni zabarykadowały wszystkie szosy i drogi. Żaden samochód nie został przepuszczony. Natomiast każdy kierowca otrzymywał bezpłatnie szklankę wina. W ten sposób demonstrowali chłopi przeciw podwyżce podatków od wina i — zarządzonemu przez Amerykanów — importowi wina z Hiszpanii i Włoch.

Osławione francuskie oddziały policji bezpieczeństwa ruszyły do ataku. Przy pomocy gazów łzawiących i pałek usiłowały rozpędzić zgromadzonych chłopów; czołgi i samochody pancerne rozwalały barykady. Ledwo jednak w jednym miejscu udało się policji zburzyć barykadę, gdy nieopodal wyrastała nowa. Dziesięć — piętnaście razy dziennie wznosili francuscy chłopi barykady buntu i głodu. Nawet zmobilizowanie nadzwyczajnych rezerw policji nic nie pomogło. Ruch samochodowy we Francji na olbrzymich przestrzeniach był przerwany lub utrudniony.

Wraz z klasą robotniczą — aż do zwycięstwa

Ponad dwa miesiące trwa walka francuskich chłopów o prawo do życia. Dwa miesiące nie ustaje terror policji przeciwko strajkującym chłopom. **W walce tej chłopi francuscy wspomagani są przez francuską klasę robotniczą.** Deputowani komunistyczni wielokrotnie domagali się w parlamencie szerokiej debaty nad zagadnieniem rolnym, żądali uwzględnienia słusznych postulatów chłopów.

„Obecna sytuacja nie może dłużej trwać — oświadczył w parlamencie deputowany komunistyczny Waldeck - Rochet. — Nigdy jeszcze niezadowolenie nie było tak wielkie jak obecnie. Przyczyny tego są głębokie, chłopi zaś mają całkowitą słuszność, walcząc o swoje prawa. W walce tej partia komunistyczna w pełni solidaryzuje się z masami francuskiego chłopstwa".

Reakcyjna, prawicowo - chadecka większość Zgromadzenia Narodowego pozostaje jednak głucha na wszelkie argumenty rozsądku i oczywiste interesy rolnictwa francuskiego. Właśnie ostatnio Zgromadzenie Narodowe uchwaliło budżet ministerstwa rolnictwa na rok 1954 o 20 miliardów franków mniejszy, aniżeli niewystarczający budżet roku bieżącego. W ten sposób rząd francuski wykonuje dyrektywy amerykańskie — rząd Stanów Zjednoczonych pragnie ulokować m. in. na rynku francuskim część swych olbrzymich nadwyżek produktów rolnych, których nie może sprzedać w Ameryce.

Brak kredytów na inwestycje ma uniemożliwić rolnikom francuskim ulepszenie metod produkcji w roku przyszłym i uczynić ich jeszcze bardziej bezbronnymi wobec konkurencji eksporterów amerykańskich. **W ten sposób rząd francuski pomaga kapitalistom amerykańskim w rujnowaniu rolnictwa francuskiego i pogrążaniu chłopów francuskich w nędzy.**

Walka chłopów francuskich trwa nadal, ogarniając coraz szersze okręgi kraju. Zwartość, siła i spokój, z jakim toczą swą walkę chłopi francuscy, napawa strachem reakcjonistów z paryskiego rządu, którzy wydają jedną kłamliwą deklarację po drugiej. **Ale chłopi nie dadzą się oszukać. Wspierani przez francuską klasę robotniczą toczyć będą swą upartą walkę aż do zwycięstwa.**

Józef Sołtys

Na śmierć Juliana Tuwima

Serce to siła, a Tyś miał serce,
Więc wszystkoś zdobył — poeto żywy —
W młodości śmiałej, na poniewierce
I dzisiaj w kraju — w domu szczęśliwym.

Nie tak umierał w Paryżu Heine
I wielki Juliusz na rue Ponthieu
W życiu zgubionym we mgle rozstajnej,
Kiedy marzenie jak nić się rwie.

O ile straszniej odchodzić w dniu,
Który najśmielszym marzeniom sprostał,
Nie wyrażony słowami ból
Skrzydła nad zgonem twym rozpostarł.

Jerzy Miller

Rybom podobają się stylonowe sieci

Mijają prawie trzy lata, gdy w Dziale Techniki Rybackiej Morskiego Instytutu Rybackiego podjęto prace nad zastosowaniem włókien syntetycznych produkcji krajowej w rybołówstwie. Zagadnienie to jest dużej wagi: przynosi bowiem poważne oszczędności tak dla rybaków jak i dla gospodarki narodowej, pozwala na zmniejszenie importu włókien naturalnych i wreszcie daje poważne podstawy dla rozwoju nowej u nas zupełnie gałęzi przemysłu włókienniczego, jakim jest przemysł produkujący stylon i polan.

Korzyści z zastosowania włókien syntetycznych w rybołówstwie są wielostronne i duże. Zalety sieci stylonowych od razu docenili rybacy przeprowadzający wraz z pracownikami Morskiego Instytutu Rybackiego, przy współdziałaniu Instytutu Rybactwa Śródlądowego próbne połowy na wodach Zalewu Wiślanego i na jeziorach Mazurskich.

Jednak w niniejszym artykule zajmiemy się nie tyle zaletami narzędzi połowu z nowego tworzywa — są one zresztą bezsporne — ile przebiegiem prac badawczych.

Trzy lata to dość długi okres czasu, pozwalający na pewne podsumowanie osiągnięć. Tym bardziej, że naukowcy MIR-u, inicjatorzy tej akcji, pracują naprawdę z poświęceniem, nie szczędząc swych wysiłków ani czasu. Całą swą umiejętność i zapał wkładają w realizację ambitnych planów: dostarczenie rybakom lepszych narzędzi połowu, zwiększenie połowów z równoczesnym obniżeniem kosztów własnych, oszczędności dewiz itd.

Pracownicy Działu Techniki Rybackiej na podstawie pierwszych prób i w oparciu o doświadczenia rybołówstwa radzieckiego oraz o literaturę zagraniczną ustalili wymagania, jakim powinno odpowiadać włókno syntetyczne przeznaczone dla rybołówstwa (grubość, rozciągliwość i inne). **Wypro**

dukowanie odpowiedniego włókna, zarówno jak i sporządzenie dobrej tkaniny sieciowej to zadanie właściwych działów instytutów i przemysłu włókienniczego oraz przemysłu tkanin technicznych. Wypróbowanie i ocenienie sieci sporządzonych z włókien wyprodukowanych z uwzględnieniem potrzeb rybołówstwa to znowu zadanie Instytutów Rybołówstwa Morskiego i Śródlądowego.

Pracownicy Morskiego Instytutu Rybackiego nie ograniczają się do wypełnienia wyłącznie własnego zadania. Sami w fachowej literaturze wyszukują metody utrwalenia węzłów w tkaninie sieciowej — jak wiadomo jest to najtrudniejsza sprawa w nowym tworzywie. Sami przeprowadzają szereg prób mających na celu zmniejszenie samorozwiązywania się węzłów. MIR organizuje konferencje z zainteresowanymi instytucjami i przemysłami. Urządza w terenie pokazy połowów sieciami stylonowymi. Naukowcy stukają i pukają niestrudzenie do odpowiednich władz i urzędów o przydział włókna syntetycznego do celów doświadczalnych, o możność wyprodukowania takiego rodzaju przędzy, jaki potrzebny jest do sporządzenia kilku różnych typów sieci, usiłują obudzić większe zainteresowanie przemysłu włókienniczego i jego instytutów tym zagadnieniem i przekuć je na wydatną współpracę.

Starania i dobra wola rozbijają się jednak o brak koordynującej decyzji odgórnej, która by obaliła przeszkody papierkowej biurokracji i ustaliła zakres pracy poszczególnych instytucji, biorących udział w tej typowej pracy kompleksyjnej, według ich kompetencji. Na skutek istniejącego stanu rzeczy wyniki trzyletniej pracy są stosunkowo niewielkie. Przedstawiają się one następująco:

Przeprowadzono próby połowowe zasadniczo tylko dwoma rodzajami sieci: drygawicą (jest to sieć trójścienna, którą obstawia się pewną przestrzeń wody) i żakami na białą rybę. W pierwszym wypadku sieci zrobiono z niedoskonałej tkaniny próbnej, w drugim — zdziano ją ręcznie. **W obu wypadkach wyniki połowów są pozytywne; sieci sporządzone ze stylonu przewyższały łownością sieci bawełniane mniej więcej dwukrotnie. Wymagały one mniej robocizny.** W czasie eksploatacji węzły oczek nabierały stałości. Rybacy, którzy zetknęli się z tymi sieciami, są nimi zachwyceni. Wyrażają oni życzenie, aby jak najprędzej przystąpić do **prób z innymi rodzajami stylonowych narzędzi połowu. Czekają niecierpliwie na opracowanie ze stylonu tkaniny sieciowej produkowanej maszynowo o ustabilizowanych oczkach. Dopominają się też o sznurek ciężarkowy z rdzeniem ołowianym w plecionce ze stylonu** (udoskonalenie Działu Techniki Rybackiej). Sznurek ten zastosowany do sieci ustawianych zwiększa ich łowność i powoduje znaczne oszczędności.

Produkcja pożądanego artykułu została zorganizowana przez pracowników tegoż Działu MIR-u. Mimo to zachodzi obawa, że opóźnienie w przydzieleniu potrzebnej ilości metalu reglamentowanego, jakim jest obecnie ołów, spowoduje niemożność użycia tego sznurka do zbrojenia sieci podczas sezonu 1954 r. W takim przypadku przewidywane oszczędności i zwiększenie odłowów ryb szlachetnych byłyby w nadchodzącym roku stracone.

Rybacy zdają sobie dobrze sprawę, że ich obowiązkiem jest stałe zwiększanie połowów. Mają jednak prawo oczekiwać pomocy w realizowaniu zadań. A pomoc i to realna jest przecież zupełnie możliwa. Może przypomną sobie o tym kompetentne czynniki, czytając materiały IX Plenum.

Rezultaty otrzymane z dotychczas przeprowadzanych prób oraz głosy i dezyderaty praktyków wymagają sprężystej i energicznej współpracy władz naczelnych placówek naukowych, PKPG i odpowiednich przemysłów. Zagadnienie zastosowania włókien syntetycznych w rybołówstwie musi wyjść z impasu, w jakim obecnie się znajduje.

A. P.

Uwaga! Uwaga!

Jak już donosiliśmy — sąd konkursowy postanowił przyznać nagrody zarówno tym, którzy proponowali tytuł „DOOKOŁA ŚWIATA", jak i tym, którzy proponowali tytuł „Naokoło Świata". Odbyły się dwa losowania.

W pierwszym, losując 5 pierwszych nagród, wzięto pod uwagę tych uczestników konkursu, którzy proponowali tytuł „DOOKOŁA ŚWIATA".

W losowaniu tym szczęśliwymi posiadaczami pierwszych 5 nagród zostali: Julian Kozak, inżynier, huta „Zgoda" — motocykl, Elżbieta Janiszewska, asystentka Uniwersytetu Warszawskiego — radioodbiornik, Teresa Karasiuk z Koźla — kupon 100 proc. wełny, Zdzisław Nowicki z Łodzi — teczka, Jadwiga Dutkowska z Warszawy — narty.

W drugim losowaniu (85 nagród) wzięto pod uwagę również nazwiska tych uczestników konkursu, którzy proponowali tytuł „Naokoło Świata".

Ponadto sąd konkursowy przyznał 21 nagród książkowych za artystyczne opracowanie graficzne odpowiedzi.

Główne nagrody zostały wręczone w czasie imprezy artystycznej w dn. 14 grudnia br. w teatrze „Syrena" w Warszawie. Wysyłkę dalszych nagród rozpoczęto w dniu 21 grudnia.

REDAKCJA
ILUSTROWANEGO MAGAZYNU
dla Młodzieży
„Dookoła Świata"

Przodujące metody pracy pomogą zakładom w wykonaniu zadań postawionych przez IX Plenum PZPR

Nowa inicjatywa łódzkich włókniarzy

ŁÓDŹ (PAP). Robotnice i robotnicy podmistrzowie i mistrzowie w sali III lewej wielkiej przędzalni „B", Zakł. Przemysłu Bawełnianego im. Stalina są inicjatorami pogłębienia współzawodnictwa przedzjazdowego nowymi, długookresowymi zobowiązaniami, opartymi o jak najszersze stosowanie przodujących metod pracy.

Na masówce, którą urządziła załoga sali III lewej, aby wspólnie omówić metody walki o lepszą realizację uchwał IX Plenum KC PZPR, zabrał m. in. głos mistrz zmianowy — Frakowski. „Olbrzymia większość robotników — powiedział on — wykonuje swe normy. Ale są jeszcze robotnicy nie wykonujący norm. Zespoły, które osiągają lepsze wyniki od innych, zawdzięczają to głównie temu, że stosują lepsze metody pracy i szkolą się. Stąd wypływają dla nas nauki, które zrozumieliśmy, dyskutując nad tezami przedzjazdowymi: trzeba, żeby te lepsze, nowe, mniej męczące metody pracy stosowali w miarę możności wszyscy pracownicy. Wtedy damy lepszą, tańszą, mniejszą produkcję, zmniejszymy zużycie surowców, obniżymy koszty, a jednocześnie podniesiemy nasze zarobki".

Zabierały następnie głos prządki, organizatorzy grup partyjnych, mężowie zaufania grup związkowych, instruktorki — członkowie Partii i bezpartyjni. **„Należy stosować nowe przodujące metody polskich i radzieckich nowatorów"** — stwierdzali liczni przedstawiciele zespołów i zmian.

Wynikiem narady jest jednogłośnie przyjęta rezolucja, podsumowująca zobowiązania załogi sali. **Rezolucja wzywa wszystkich robotników ZPB im. J. Stalina oraz załogi innych zakładów włókienniczych do powszechnego stosowania nowych metod pracy w walce o realizację tez przedzjazdowych.**

Warszawski Tydzień

Na satyrycznym podwórku

GDY pół roku temu na słupach ogłoszeniowych zjawiły się afisze warszawskiego „Teatru Satyryków" ogłaszające premierę nowego programu pt. „Ministerstwo satyry" — w tytule tym mieścił się żartobliwy paradoks, skojarzenie brzmiało trochę zaskakująco. Dziś ministerstwo satyry, już bez cudzysłowu, można by sobie dosyć dokładnie wyobrazić — zupełnie niezależnie od kilkudziesięciu przedstawień, jakie odbyły się pod tym szyldem w sali przy ul. Konopnickiej.

Po prostu sprawy satyry: spektakle teatralne, imprezy, wystawy itp. zwiększyły wybitnie w ciągu minionego półrocza swój udział w życiu kulturalnym stolicy, zdążyły dla nas spowszednieć, w najlepszym sensie tego słowa. Dlatego też ktoś mający słabość do urzędowej hierarchii mógłby zażądać utworzenia ministerstwa lub co najmniej Centralnego Zjednoczenia Rzeczy Wesołych — zwłaszcza, że bania z satyrą rozbiła się i w innych miastach. W ślady Warszawy — jeśli chodzi o placówki teatralne — wstąpił rok temu Kraków, a w ostatnich dniach podano do wiadomości, że stałe sceny satyryczne powstają również w Poznaniu, Łodzi i Stalinogrodzie.

W Warszawie finisz na „ostatnich metrach" starego roku wypadł w tej dziedzinie więcej niż pomyślnie. „Syrena" daje od dwóch tygodni widowisko pt. „Na naszym podwórku", znacznie lepsze, bijące w bardziej konkretne sprawy niż poprzednie — „Z zegarkiem w ręku". Gwoli sprawiedliwości trzeba stwierdzić, że i tu zdarzają się mielizny tekstowe i inscenizacyjne, ale całości nadają przecież odpowiednią rangę niezawodne asy estrady: Górska, Jankowski, Witas, no i przede wszystkim kapitalny Dymsza. Natomiast niepowetowaną lukę w programie stwarza tym razem brak znakomitego konferansjera, Kazimierza Rudzkiego.

Teatr u „Satyryków" wystawił nowy spektakl: „Siedem śmiechów głównych".

PRZEZ kilka lat resort satyry należał wyłącznie do dwóch wspomnianych teatrów i nikt nie usiłował naruszyć tego „żelaznego prawa". Reprezentacyjne sceny stołeczne ani myślały o tej gałęzi dramaturgii (rzecz jasna, wyłączywszy klasyków!), jakkolwiek często - gęsto pojawiały się ważkie postulaty o potrzebie komedii współczesnej itd. Aż nagle — nieoczekiwany, jakże za to miły, wyskok! Słuszny wyłom w niesłusznej zasadzie. Oto, bez dłuższych wstępów, na deski Teatru Kameralnego (filia Polskiego), weszła oczekiwana z dawien dawna pełnospektaklowa współczesna komedia satyryczna. Co więcej — sztuka dobra, trafna i dowcipna, której, bez ryzyka, można wróżyć sukces w całej Polsce.

SZKIELET konstrukcyjny, budowa akcji „Takich czasów" Jerzego Jurandota, przypomina w ogólnych zarysach „Rewizora". Oto do małego miasteczka prowincjonalnego przyjeżdża warszawski literat w celu „zebrania materiału". Przybycie jego wywołuje dzięki zbiegowi okoliczności, nieoczekiwany ferment w pewnej rodzinie i pewnym środowisku. Dalej streszczać nie będziemy — przeklęłby nas za to autor. Dodamy jeszcze tylko, że komedia Jurandota porusza bardzo aktualny, żywotny problem: czy życie na prowincji jest dzisiaj ciekawe czy nudne. Różnie odpowiadają na to postaci sztuki, zależnie od tego, czym zajmują się w życiu, jaki reprezentują światopogląd. Dialogi, jakkolwiek gęsto naszpikowane dowcipem sytuacyjnym i lekką grą słów — mają dość dużą wagę gatunkowe, podejmując z powodzeniem ważny, niewątpliwie trudny temat.

Sztuka grana jest doskonale. Z młodych wyróżnia się szczególnie stary piłkarz warszawskiego „Kolejarza", Marian Łącz. Na boiskach spisywał się ostatnio bardzo nietęgo; tutaj zbiera raz po raz oklaski. Jak widać, nie każdy zdolny aktor ma talent piłkarski; a poza tym można wysnuć wniosek, że komu nie wiedzie się w futbolu, może szukać laurów w teatrze...

TEZĘ że akcje satyry poszły ostatnio w górę, potwierdza również kilka innych faktów. Rozwijający żywą działalność Klub Międzynarodowej Książki i Prasy przy ul. Nowy Świat zorganizował stałą witrynę satyryczną, która ściąga zawsze rzesze przechodniów. Eksponaty zmieniają się co tydzień: są to przeważnie nowe i oryginalne plakaty (np. Zaruby i Lengrena) na znakomitym poziomie graficznym, wyszydzające zarówno imperialistycznych „bossów" jak i rodzimych kacyków, brakorobów, asekurantów itp. Oto — dla przykładu — treść jednego z plakatów Lengrena: stoi obok siebie dwóch jegomościów. Każdy z nich trzyma dwa pędzle, którymi operują w jednakowy sposób. Połowę własnej twarzy zamalowują na biało, zaś równocześnie połowę twarzy sąsiada — na czarno. Tak więc otrzymujemy dwa czarno - białe oblicza. Tytuł plakatu: „Krytyka i samokrytyka".

W tymże Klubie Prasy odbył się w ubiegłą sobotę interesujący wieczór autorski dwóch postępowych satyryków niemieckich, bawiących w Polsce z okazji Tygodnia Kultury Niemieckiej. Szczególnie podobały się publiczności fragmenty komedii Knipphardta „Szekspir pilnie poszukiwany", wyróżnionej nagrodą państwową NRD i odnoszącej na scenach niemieckich zasłużony sukces.

PISZĄC o satyrze, trudno nie wspomnieć o wiadomej już całemu społeczeństwu ciężkiej stracie: śmierci wielkiego poety, wspaniałego satyryka Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego. Nad jego mogiłą, na cmentarzu wojskowym na Powązkach, oprócz przedstawicieli władz centralnych i najwybitniejszych twórców kultury polskiej, zgromadzili się tłumnie starzy i młodzi, wierni, coraz liczniejsi ostatnio miłośnicy urzekających strof poety, gdzie cudowny liryzm graniczy zawsze blisko z groteską i szyderstwem, tak celnie adresowanym w powojennych wierszach Gałczyńskiego.

Franciszek Dekert

Prokurator apeluje od wyroku na Mossadika

MOSKWA (PAP). Agencja TASS podaje za dziennikiem teherańskim „Keihan", że generalny prokurator wojskowy Azmude zaskarżył wyrok wydany przez sąd wojskowy na Mossadika i b. szefa sztabu armii irańskiej generała Riahi.

Azmude oświadczył, że żądać będzie w sądzie drugiej instancji dla Mossadika kary 10 lat więzienia, a dla Riahi — kary śmierci.

Dziennik „Keihan" stwierdza, że obrońcy Mossadika wystosowali dnia 27 grudnia oświadczenie do najwyższego sądu cywilnego, w którym wskazują, iż sąd wojskowy, który badał sprawę Mossadika i Riahi, był niekompetentny.

Zobowiązania wykonano przed terminem

Do sekcji współzawodnictwa w GPZB codziennie napływają meldunki od poszczególnych brygad o realizacji zobowiązań, podjętych dla uczczenia II Zjazdu PZPR.

Już na 2 dni przed terminem załoga, zatrudniona przy odbudowie nabrzeża w Stoczni Gdańskiej, zameldowała o wykonaniu podjętego zobowiązania tj. o oddaniu nabrzeża do eksploatacji.

Murarze: **Leon Ostrowski, Edward Matoszka i Woźniak,** zatrudnieni na budowie B-103, wykonali 800 m² tynku na 3 dni przed zaplanowanym terminem. Brygada betoniarska **Bolesława Siemiony** skróciła termin zleconych prac o półtora dnia. Brygada murarska **Franciszka Kołodziejczyka,** zatrudniona na budowie B-108, wykonała swoje roboty na budynku C na 2 dni przed terminem. Brygada cieślska **Jana Walczybokа** wykonała zlecone roboty, jak szalowanie, stemplowanie stropów, schodów itp. o 3 dni wcześniej niż przewidywał harmonogram, a zespół lastrykarski **Jana Szumachera** (na budowie bazy remontowej w Pucku) wykonał swoje roboty o 2 dni wcześniej.

Komunikacja w noc sylwestrową

Dyrekcja WPKGG zawiadamia, że w noc sylwestrową tj. z dnia 31 bm. na 1.I 1954 r. zostanie uruchomiona specjalna komunikacja nocna. Wozy nocne będą kursowały: z **Nowego Portu do Gdańska „30"** z częstotliwością co 30 minut, z **Nowego Portu do Waryńskiego „50"** co 60 minut.

Z **Gdańska:** do **Oruni „60"** co 30 minut, do **Sopotu „70"** również co 30 minut, na **Lotnisko „80"** co 60 minut, na **Stogi „90"** co godzinę i na **Siedlce „100"** również co godzinę.

Z **Sopotu** do **Gdyni** trolleybus „210" będzie kursował co 30 minut.

Zmiany nazw ulic

Gdańska Miejska Rada Narodowa uchwaliła przemianować nazwy następujących ulic Gdańska: Kredytową na **Wojciecha Bogusławskiego,** Straży Portowej na **Wiosny Ludów** i Drewnicę na **Stefana Jaracza.**

CO gdzie i kiedy

TEATRY

Teatr Wielki — Gdańsk — „Poszukiwacze" — godz. 19

Teatr Dramatyczny — Gdynia — „Barbarzyńcy" — godz. 19

Teatr Kameralny — Sopot — „Zwady miłosne" — godz. 19

KINA

według informacji Okr. Zarządu Kin w Gdańsku

GDAŃSK — „Leningrad" — „Kotowski" — godz. 16, 18, 20. **WRZESZCZ** — „Bajka" — „Kasztanka" — godz. 16 18, 20. „ZMP-owiec" — „Człowiek z karabinem" — godz. 16, 18 20. **NOWY PORT** — „1-szy Maja" — „Taksówka nr 3386" — godz. 17, 19. **OLIWA** — „Delfin" — „Maksymek" — godz. 16, 18, 20.

SOPOT — „Bałtyk" — „Kwiat miłości" — godz. 15.30, 17.30, 19.30. „Polonia" — „Lubow Jarowaja" II s. — godzina 16, 18, 20.

GDYNIA — „Atlantic" — „Awantura na wsi" — godz. 15.30, 17.30, 19.30. „Goplana" — „Spotkanie nad Łabą" — godzina 16, 18, 20. „Warszawa" — „Dubrowski" — godz. 16, 18, 20. **CHYLONIA** — „Promień" — „Przełom" I s. — godz. 17, 19. **GRABÓWEK** — „Fala" — „Zagubione melodie" — godz. 18, 20. **ORŁOWO** — „Neptun" — „Wielki przełom" — godz. 17 i 19.

WEJHEROWO — „Świt" — „Niezapomniany rok 1919". **LĘBORK** — „Fregata" — „Ostatnia bitwa". **PRUSZCZ** — „Krakus" — „Ruszyły wzgórza" **PUCK** — „Mewa" — „Arena śmiałych" **JASTARNIA** — „Hel" — „Pod tureckim jarzmem". **ŁEBA** — „Rybak" — „Na ukraińskiej estradzie".

APTEKI DYŻURNE

od 26. XII. — 1. I. 1954 r.

GDAŃSK — ul. Gen. Świerczewskiego 32 — tel. 320-59. **ORUNIA** — ulica Jedn. Robotniczej 111 — tel. 347-27. **NOWY PORT** — ul. Oliwska 82/84 — tel. 415-75. **WRZESZCZ** — ul. Grunwaldzka 83 — tel. 410-83. **SOPOT** — ul. Stalina 715 — tel. 522-76 **ORŁOWO** — ul. Boh. Stalingradu 66 — tel. 91-24. **GDYNIA** — Skwer Kościuszki 22 — tel. 10-78. **GRABÓWEK** — ul. Czerwonych Kosynierów 137 — tel. 22-88.

POGOTOWIE

GDAŃSK - WRZESZCZ — Ratunkowe i położnicze — tel. 41 000 i [illegible] — Grunwaldzka 2 czynne całą dobę. Dziecięce — tel. 09 — od godz. 19 do 7-mej rano. **GDYNIA** — rat. Skwer Kościuszki 14, telefon 10-00. **SOPOT** — rat. Stalina 778, tel. 524-00 — czynne całą dobę.

STRAŻ POŻARNA — telefony: Gdańsk — 08 Gdynia — 08, Sopot 511-00.

Z obrad MRN w Gdyni

Już w I kwartale 1954 r. rozpoczną się prace nad rozbudową gdyńskiego szpitala

Od dawna już słyszy się o tym, że Miejski Szpital w Gdyni będzie rozbudowany. Przyzwyczailiśmy się już do tego i — powiedzmy sobie szczerze — na skutek tego, że sprawa ciągnęła się już od blisko 5 lat, niezbyt wierzyliśmy, że projekt rozbudowy zostanie w krótkim czasie zrealizowany.

Bowiem już w 1948 r. Min. Zdrowia przeznaczyło kilka milionów zł na wybudowanie zniszczonego narożnika szpitala. Taką samą sumę otrzymał na rozbudowę Szpital Miejski w Gdańsku. Przyznane fundusze starczały tylko na częściową rozbudowę szpitali. Wobec tego dyrekcja gdyńskiego szpitala zrzekła się na korzyść Gdańska dotacji Min. Zdrowia (dzięki czemu rozbudowa szpitala w Gdańsku została ukończona), czekając na przyznanie funduszy w późniejszym okresie.

I... czekała bardzo długo — blisko 5 lat. Na tę wieloletnią zwłokę wpłynęły m. in. negatywny stosunek Min. Zdrowia do projektu rozbudowy szpitala w centrum miasta, wreszcie, po akceptacji wniosku MRN i dyr. szpitala — wadliwe i niekompletne dokumentacje techniczne. Autor dokumentacji (Woj. Biuro Projektów) nie wziął bowiem pod uwagę istniejących fundamentów zniszczonego narożnika, nadających się do wykorzystania.

IX Plenum naszej Partii, obok olbrzymich zadań w dziedzinie rozwoju przemysłu i rolnictwa, postawiło przed organami władzy ludowej i całym narodem zadanie rozbudowy i podniesienie na wyższy poziom placówek społecznej służby zdrowia. Dlatego też MRN w Gdyni, realizując tezy przedzjazdowe postawiła na porządku dziennym swej ostatniej, przedświątecznej sesji sprawę rozbudowy w możliwie najkrótszym czasie Szpitala Miejskiego.

Przybędzie 150 łóżek

Konieczności tej rozbudowy dowodzi fakt, że Szpital Miejski, cieszący się wielką popularnością i uznaniem na Wybrzeżu służy nie tylko mieszkańcom Gdyni i jej licznych dzielnic. Leczą się tu, specjalnie zaś na oddziałach chirurgii (w cięższych przypadkach), ortopedii urazowej, ginekologii, laryngologii, urologii i neurologii, chorzy z pow. wejherowskiego, lęborskiego i kartuskiego.

Niestety wskutek niewystarczającej jeszcze ilości łóżek, dyrekcja w wielu wypadkach zmuszona jest odmawiać przyjęcia chorego do szpitala, mimo że leczenie szpitalne jest konieczne.

Z uznaniem więc należy powitać uchwałę MRN, nakreślającą konkretne i realne plany rozbudowy szpitala. Już w tej chwili Prez. MRN przeznaczyło z kredytów pozalimitowych 100 tys. zł na odkopanie fundamentów i 200 tys. zł na początkowe prace budowlane. Prace rozpoczną się już w I kwartale 1954 roku; oddanie do użytku nowego skrzydła szpitala (w 1955 r.) o 150 łóżkach rozwiąże w znacznym stopniu problem zdrowotności miasta i okolic Gdyni. Zostaną bowiem poszerzone te oddziały, w których brak miejsca dawał się najdotkliwiej odczuć.

By zachować ciągłość leczenia

Ale Prez. MRN i dyrekcja szpitala nie poprzestaną na tym. Zanim rozbuduje się narożnik, dyrekcja wspólnie z Wydziałem Zdrowia poprzez wewnętrzną adaptację **uruchomi w najbliższym czasie 15-łóżkowy oddział ortopedii dziecięcej.**

W 1954 r. powstanie przy szpitalu **zakład rehabilitacyjny,** w którym pacjent po opuszczeniu szpitala znajdować się będzie pod opieką tych samych lekarzy, którzy leczyli go w szpitalu. Pozwoli to na zachowanie ciągłości leczenia i na ścisłą kontrolę stanu zdrowia pacjenta i przyczyni się do jego szybszego powrotu do zdrowia.

Ale z tym zagadnieniem wiąże się jeszcze jedna, bardzo ważna sprawa. Mianowicie zakład rehabilitacyjny ma mieścić się w lokalu (3 pomieszczenia) zajmowanym dotychczas przez aptekę Gdańskiego Przedsiębiorstwa Aptek.

Uruchomienie zakładu rehabilitacyjnego wymagać będzie zatem przeniesienia apteki do innego lokalu. I w tym właśnie „sęk".

Obłuże czeka na aptekę

W centrum Gdyni istnieje 6 aptek. Tymczasem odległe dzielnice miasta — Chylonia, Cisowa, Oksywie i Obłuże nie posiadają w ogóle aptek. Mieszkańcy tych dzielnic muszą zaopatrywać się w leki w „najbliższych" aptekach odległych nawet o ok. 10 km.

Sprawa założenia apteki w Chylonii i na Obłużu już niejednokrotnie była tematem sesji MRN i... skarg mieszkańców tych dzielnic. **Dlatego zarówno MRN, jak i Gd. Przeds. Aptek powinny znaleźć, i to jak najszybciej, rozwiązanie tego tak ważnego problemu.**

W Chylonii są m. in. dwa sklepy — spożywczy i z artykułami monopolowymi. Czy nie można by połączyć tych sklepów w jeden i uzyskać w ten sposób lokal dla apteki?

Na Obłużu istnieją lepsze nieco warunki: jeszcze w październiku br. MRN wskazała Gd. Przeds. Aptek wymagający niewielkiego remontu lokal na aptekę. Tymczasem... minął październik, listopad, grudzień, a Obłuże w dalszym ciągu nie ma własnej apteki.

Trzeba jednak przełamać tę niczym nie wytłumaczoną opieszałość, przeprowadzić remont lokalu i — takie rozwiązanie sprawy wydaje nam się najsłuszniejsze — **przenieść aptekę z budynku szpitalnego na Obłuże.** W ten sposób stworzy się warunki dla uruchomienia w szpitalu zakładu rehabilitacyjnego i jednocześnie da się mieszkańcom odległego Obłuża należną i długo już oczekiwaną aptekę.

(eh)

Spadł już śnieg

Już spadło trochę śniegu, czas więc kupić dzieciom saneczki, by wykorzystały każdą chwilę zimowych przyjemności.
CAF — fot. Wdowiński

Pomagamy wszyscy oliwskiemu ZOO

Wszystkich mieszkańców Wybrzeża, interesujących się oliwskim ZOO, informujemy, że wszelkie świadczenia materialne i usługowe mogą zgłaszać telefonicznie pod nr. 524-49

Ponadto wszystkich chętnych, którzy chcą osobiście zgłosić swą pomoc w jakiejkolwiek bądź formie, zawiadamiamy, że winni kierować się do Wydziału Gospodarki Komunalnej przy Prezydium MRN w Gdańsku (ul. Świerczewskiego).

(J-a)

MIGAWKI Wybrzeża

Nieosiągalny «ideał»

Przed miesiącem w drogeriach trójmiasta pojawiły się pod zachęcającą nazwą „Ideał" torebki z proszkiem, który po dodaniu wody tworzy masę, podobną do gipsu. Masa ta służy do uszczelniania okien, przez które w okresie jesiennych, zimowych i wiosennych wichrów wciska się chłodne powietrze do naszych mieszkań.

Doskonały wynalazek, zwłaszcza dla Wybrzeża, gdzie wichury szczególnie dają się we znaki. Ale cóż, kiedy ten „ideał" jest nieosiągalny. Rozprowadzony w niewielkiej ilości po sklepach został szybko sprzedany. Może by jednak drogerie znów się zaopatrzyły w ten poszukiwany teraz artykuł?

O śniegu, wyślizganych ulicach i MPO

Pierwszy śnieg, to nie tylko radość dla dzieci i miłośników sportów zimowych, ale i zapowiedź... wielomiesięcznej udręki przechodniów, spieszących do pracy po wyślizganych, „szklanych" ulicach.

I na Wybrzeżu spadł w tych dniach pierwszy śnieg. Za mało go wprawdzie dla narciarzy, ale dostatecznie na to, aby nie posypane piachem ulice były zasadzką na niedość uważnych i ostrożnych przechodniów. Zresztą nawet wielka ostrożność nie gwarantuje „bezpieczeństwa" setek pasażerów, śpieszących do pociągów w Gdyni. Pobliskie bowiem chodniki, jezdnie oraz schody na peron pociągów elektrycznych pokryte są ubitym i wyślizganym śniegiem, którego szklanej powierzchni nie naruszyła jeszcze szufla piachu czy popiołu.

Niemiło byłoby witać Nowy Rok ze złamaną ręką czy nogą, może więc MPO na swoim, a PKP na swym odcinku, w noworocznym darze dla mieszkańców trójmiasta rozpoczną już swą „zimową kampanię". (e. h.)

W Teatrze Lalek

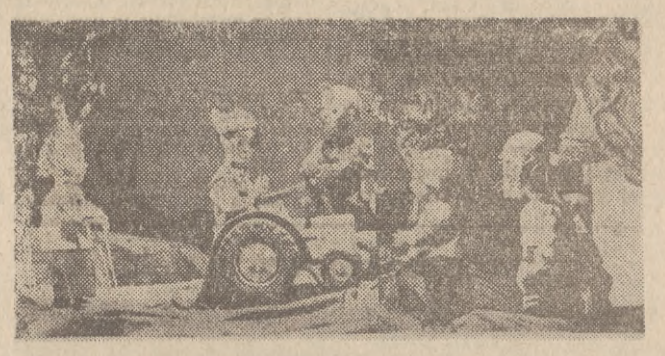

„Zielony mosteczek" — scena z III aktu
(Foto Staszkiewicz)

Zjazd rektorów i dziekanów wyższych szkół technicznych

Nowe wymagania, jakie stawia życie przed polskimi uczelniami wyższymi, są powodem organizowania zjazdów profesorów szkół wyższych, dzielących się doświadczeniami nauczania i wychowywania ludowej inteligencji.

W dniach od 7 do 9 stycznia 1954 r. odbędzie się w Politechnice Gdańskiej zjazd rektorów i dziekanów wyższych uczelni technicznych tj. 5 politechnik, Akademii Górniczo-hutniczej, 4 szkół inżynierskich i 10 wieczorowych szkół inżynierskich.

Zjazd ma upowszechnić doświadczenia poszczególnych uczelni i zapewnić jedność działania w kształceniu młodych kadr naukowych. Trzydniowy program obrad da uczestnikom sposobność przedstawienia w szerokiej dyskusji osiągnięć i błędów w kształtowaniu nowego stylu pracy wyższych uczelni technicznych.

ECHA NASZEJ KRYTYKI

Jeszcze w czerwcu...

... Okręgowe Przedsiębiorstwo Handlu Opałem w Sopocie zwróciło się do wszystkich uspołecznionych placówek handlu detalicznego, z propozycją wprowadzenia do asortymentu sprzedawanych przez nie towarów podpałki lofix.

Tak informuje nas OPHO, odpowiadając na migawkę pt. „Detal zapomniał" („Dz. Bałt" nr 292).

Uważamy jednak, że **najwyższy już czas, by detal sobie przypomniał. Kierownicy sklepów winni zatroszczyć się o zaopatrzenie i sprzedaż w każdej ilości poszukiwanej i praktycznej podpałki, jaką jest lofix.**

W Gdańsku też

„Jest w Warszawie i w Kartuzach" — brzmiał tytuł notatki, zamieszczonej w „Dzienniku Bałtyckim" nr 285. Obecnie możemy już zawiadomić naszych czytelników, że **gdańszczanie również otrzymają lokal urządzony w stylu regionalnym.** Zapewnia nas o tym Wojewódzki Zarząd Przemysłu Gastronomicznego, który **planuje otwarcie takiego zakładu w 1954 r.** Czekamy więc na lampkę wina w naszym gdańskim „Bazyliszku" w Artusowej piwnicy.

Klosze będą również czyste

... zapewnia nas MHM w Gdańsku, odpowiadając na migawkę pt. „Sięgaj, gdzie wzrok nie sięga". Przypuszczamy, że nie tylko klosze od lamp, ale całe wnętrze sklepu MHM nr 44 we Wrzeszczu świecić będzie zawsze czystością i estetyką.

Na razie — zastępcze

Mimo dwukrotnego zamówienia w Centrali Wydawniczej Druków w Warszawie, Gdańskie Zakłady Gastronomiczne nie otrzymały książek życzeń i zażaleń. Informuje nas o tym dyrekcja GZG w odpowiedzi na migawki w nr. 289 i 295 „Dziennika Bałtyckiego".

Tak więc tymczasowe, zastępcze książki życzeń, zaprowadzone w lokalach GZG, muszą tymczasem służyć do wpisywania uwag i wniosków konsumentów. Dyrekcja GZG pouczyła kierownika zakładu „Ratuszowa" o obowiązku pilnowania wielkości porcji i dań obiadowych.

ARKADY FIEDLER

51

GORĄCA WIEŚ AMBINANITELO

Malgaska wieś zaskakuje mnie nowym, zagadkowym obliczem. — Dokąd go wleczesz, Berandro! Stójże!! — wołam oburzony. Lecz na to, najniespodziewaniej, okrutnika bierze w obronę sam sponiewierany Tamasu. — Błaga mnie zdyszanym głosem:

— O vazaho, nie przeszkadzaj mu! Puść nas, puść!...

Także mieszkańcy wsi, obecni przy tym, dają mi rękoma znaki, żebym nie mieszał się do chryi. Więc zły Berandro wlecze gorączkującego dalej do pobliskiej rzeki jak strzęp miecha i strąca go do wody. Wieś przyjmuje to z ulgą, gorzej: cieszy się. Berandro rzuca na chorego jeszcze jakieś wymyślne obelgi i odchodzi zadowolony jak ktoś, który spełnił swój obowiązek. Powoli rwetes ustaje, ludzie się uspokajają, a rodzina wreszcie zajmuje się chorym i wyciąga go z wody. Dziwne to zajście kończy się jeszcze dziwniej: chory Tamasu wbrew moim domniemaniom nie umiera, lecz przeciwnie ,powraca szybko do zdrowia, i już po kilku dniach spotykam go spacerującego swobodnie po osiedlu. Czary? Czary i nie czary, natomiast straszliwa potęga wiary w stare, niezwykłe podanie. W jego dzieje wtajemnicza mnie później sam Berandro, znowu spokojny, miły, rozważny jak dawniej mieszkaniec cichej wsi.

Od niepamiętnych czasów mieszkają na Wyspach Komoryjskich oprócz Arabów dwa szczepy: właściwi Komoryjczycy, lud podobny do madagaskarskich Malgaszów, i Makoa, murzyni pochodzenia afrykańskiego. Otóż ciemnoskórzy Makoa odznaczali się zawsze sprytem i słynęli jako czarownicy i zaklinacze. Toteż, gdy liczni i okrutni piraci zaczęli napływać zza morza i grabić bogactwa Komorów, Komoryjczycy błagali pomocy od czarowników Makoa. Tychże czary odniosły w istocie zdumiewający skutek: choroby zdziesiątkowały napastników, a burze rozniosły do szczętu ich łodzie.

Niestety, czary to kosztowna rzecz, a czarowników trzeba hojnie wynagradzać. Gdy zubożeli Komoryjczycy nie mieli czym wywiązać się ze swych przyrzeczeń, stanęła między nimi a szczepem Makoa taka umowa uroczysta i ważna po wsze czasy i na wsze pokolenia: kiedykolwiek któryś Makoa zechce, może bez sprzeciwu zabrać każdemu napotkanemu Komoryjczykowi część jego mienia, więc kurę, świnię, krowę, nawet dziecko i może mu również wymyślać i zadawać razy. Chociaż wiele pokoleń od tego czasu minęło. Komoryjczycy do dziś dnia szanują tę umowę, nawet tu na Madagaskarze, bo wiedzą, że tkwi w świętej woli ojców jakaś potężna, ukryta siła: obity i splugawiony przez Makoę chory Komoryjczyk nie umrze, lecz zawsze wyzdrowieje.

— Węc rozumiesz, vazaho — kończy Berandro swe opowiadanie — Tamasu pochodzi od Komoryjczyków, ja od Makoa. Sponewierałem chorego Tamasu i było to jak silne lekarstwo: Tamasu wyzdrowiał. Dlatego czcimy wolę ojców, pamiętamy pieczołowicie każdy szczegół ich dziejów...

— A czy pamiętasz — pytam znienacka Berandry — jacy to byli ongiś wrogowie, którzy tak okrutnie nawiedzali wasze Wyspy Komoryjskie?...

Berandro się zasępia: nie, tego nie pamięta.

— Wspomniałeś — mówię — że burze rozniosły łodzie napastników.

— Tak opowiadał mi mój pradziadek, gdy byłem jeszcze chłopcem

— Więc były to łodzie, a nie wielkie statki, i z pewnością liczne łodzie.

— Nie inaczej.

— I rzeczywiście nie wiesz, kto wtedy często napadał na Komory?

Berandro jest żywą księgą dawnych dziejów, lecz tego nie wie I również nie wie mój stary przyjaciel Dżinarivelo, znawca dziejów szczepu Betsimisaraka. A on przecież powinienby wiedzieć: byli to jego właśni przodkowie, wojownicy Betsimisaraka i oni to urządzali łupieskie wyprawy na wyspy komoryjskie. Działo się to w czasie od końca 18 wieku aż do roku 1816 Prawie co rok wyruszały na morze malgaskie pirogi; począwszy od Tamatawy zbierały wszędzie po drodze wojowników i wzdłuż wybrzeży Madagaskaru płynęły najpierw na północ, potem na brzeg zachodni, skąd przy korzystnych wiatrach przerzucały się na Komory. Były to wyprawy pełne zuchwałego bohaterstwa i chwały zdobywały wiele łupu, ponosiły także klęski, doznawały burz i moru, lecz właściwy kres położyło im dopiero zjednoczenie trzech potęg: Anglii, sułtana Sanzybaru i króla Radamy w Tananarywie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

SMIAŁO i szczerze

Kłopoty Słowińców

Gromada Kluki w pow. słupskim, zamieszkała przez ludność słowińską, otrzymała swego czasu fortepian, przeznaczony dla miejscowej świetlicy gromadzkiej. Poprzednia kierowniczka świetlicy ob. Renkowska umieściła chwilowo fortepian w biurze punktu odłowu. Gdy po pewnym czasie chciano przenieść fortepian do świetlicy gromadzkiej, natrafiono na opór magazyniera punktu odłowu w Klukach ob. Antoniego Korczyńskiego. Oświadczył on, bez wiedzy Zespołu Rybackiego w Łebie i spisania przez jego delegata protokółu zdawczo-odbiorczego, fortepianu nie wyda. Do spisania protokółu jednak nie doszło, gdyż w międzyczasie ob. Korczyński wysłał pianino do Zespołu Rybackiego w Łebie, gdzie prawdopodobnie znajduje się do tej pory.

Takie stanowisko ob. Korczyńskiego rozgoryczyło mieszkańców Kluk, a szczególnie dziatwę szkolną, która przecież przy akompaniamencie fortepianu o wiele łatwiej mogłaby się nauczyć pieśni i tańców ludowych.

Ale mieszkańcy Kluk mają również inną bolączkę. Jest nią sprawa telefonu, znajdującego się w biurze punktu odłowu w Klukach. Ponieważ jest to jedyny telefon w gromadzie, ludność miejscowa niejednokrotnie prosiła kierownictwo punktu o umożliwienie jej korzystania z telefonu w razie nagłych zachorowań itp. Tego rodzaju prośby spotykają się jednak ze stanowczą odmową i w rezultacie, aby się połączyć z pogotowiem ratunkowym, trzeba pójść 7 km do najbliższego telefonu.

Sądzimy, że omówionymi tu bolączkami ludności słowińskiej zainteresuje się Zespół Rybacki w Łebie i spowoduje zwrot pianina oraz wpłynie na kierownictwo punktu odłowu w Klukach, by umożliwiło ono ludności korzystanie z telefonu w wypadkach nieciepiących zwłoki

Członek komisji świetlicowej

W innych LISTACH

ILEŻ RADOŚCI!

Wielka radość zapanowała wśród małych mieszkańców Domu Matki i Dziecka we Wrzeszczu: dzięki ofiarności ob. Jęczmyka, zakupione zostały dla dzieci nowe zabawki. Przewidziana z okazji choinki „porcja" znacznie się przez to zwiększyła.

Nie ma piękniejszej rzeczy na świecie, niż uśmiech dziecka. Można zazdrościć ob. Jęczmykowi, że w nagrodę za swoje dobre serce otrzymał tyle dziecięcych uśmiechów...

PROPONUJEMY JESZCZE RAZ

W notatce pt. „Czyja to jest — wasza?" — skrytykowaliśmy pracę załogi sklepu MHD w Gdańsku naprzeciw dworca. Obecnie MHD zapewnia nas, że kierownika sklepu i personel pouczono o właściwym stosunku do klienta. Ponieważ mieliśmy jednak okazję osobiście się przekonać, że niewiele pod tym względem się zmieniło, proponujemy, aby to pouczenie powtórzyć...

POD ŚWIATŁO

6:0!

„Droga „Kobieto" — pisze jedna z czytelniczek „Kobiety i życia" — poradź mi, jaką wybrać lekturę, żeby uzupełnić braki w wiadomościach z zakresu polityki kolonialnej wielkich mocarstw itd. Przykro mi, kiedy często słyszę rozmowy na ten temat, i sama nie mogę zabrać głosu..."

„Droga Redakcjo" — pisze inna — chciałabym zapisać się na wieczorowe kursy dokształcające, a potem uczyć się jakiegoś zawodu, gdyż nie chcę być tylko „kurą domową", ale pełnowartościowym człowiekiem. Wszystkie moje znajome pracują i uczą się, nie chcę być gorsza od nich..."

„Czy miał rację mąż, odsyłając mnie do kuchni, podczas kiedy sam dyskutował z kolegami na te maty aktualne? Zrobiłam mu awanturę że potraktował mnie jak dziecko..."

Te wypowiedzi chyba wystarczą. Jasne jest, że współczesna Polka stała się dzięki równouprawnieniu pełnowartościowym człowiekiem i umie z tego uprawnienia korzystać.

Zaciekawi więc Was może, Drogie Czytelniczki, jak wyglądają te sprawy gdzie indziej, np. w Anglii. Niedawno pokazano mi oryginalny list, pisany przez młodą, polską emigrantkę, która jakoś nie może zapuścić korzeni na obczyźnie:

„Trudno mi dobrać sobie odpowiednie towarzystwo — skarży się między innymi. — przeciętna Angielka, piastująca funkcję gospodyni domu tutaj house - wife — (dosłownie: domowa żona), nie widzi świata poza swoimi zajęciami. Zamiłowanie do sprzątania jest u niektórych kobiet po prostu chorobliwe. Te męczennice szczotki do zamiatania i szorowania mało co wiedzą poza sprawami domowymi. Żona szefa mego męża (lekarza) powiada raz do mnie: „Od trzech lat nie miałam książki w ręku, bo nie mogę sobie pozwolić na marnowanie czasu". Czy to nie okropne? Ta pracowita, ale bardzo ograniczona Nelly robi na drutach w każdej wolnej chwili. Mało tego — kiedy wróciła z podróży do Szwajcarii (mąż jej został wysłany na kongres lekarzy), zapytana o wrażenia, odpowiedziała z rozbrajającą szczerością: „No cóż, Szwajcaria jak Szwajcaria, ale jadąc autokarem zrobiłam szalik na drutach!"

„Nie macie pojęcia, do czego, może doprowadzić takie zamknięcie się w światku domowym — pisze dalej. — Nie mówiąc już o polityce, przeciętna, tzw. „inteligentna" Angielka nie ma pojęcia o historii czy geografii i wcale się tego nie wstydzi — przeciwnie — jest dumna, że tyle czasu poświęca na dbanie o dom i rodzinę, więc go już nie starcza na fanaberie..."

I tych szczegółów chyba wystarczy.

Jak widać, nie tylko Węgrzy wygrywają. Polki wygrały stokroć ważniejszy mecz i to 6:0!

Krystyna

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Koła sportowe na cenzurowanym...

Zadania planowe na rok 1954

ZADANIA PLANOWE NA ROK 1954 W PRZECIWIEŃSTWIE DO LAT UBIEGŁYCH MAJĄ OBJĄĆ ROZWÓJ WSZYSTKICH DYSCYPLIN SPORTU.

Niestety dotąd nie wszystkie dyscypliny sportu były należycie uwzględniane w pracy i planach poszczególnych zrzeszeń. Na Wybrzeżu tylko 3 zrzeszenia — Spójnia, Gwardia i AZS posiadają drużyny koszykówki żeńskiej, a w pozostałych zrzeszeniach nic w ogóle nie słychać o tej dyscyplinie sportu. Dlatego też konieczne jest, by zrzeszenia Kolejarza, Ogniwa, Zrywu, Stali i Startu — mające przecież wszystkie dane dla rozwoju koszykówki żeńskiej — uwzględniły te dyscyplinę przy ustalaniu planu na rok 1954

* * *

Nie wszystkie koła sportowe podeszły właściwie do tak ważnej sprawy jak należyte zorganizowanie zebrań członków poświęconych ustaleniu zadań na rok 1954.

Złym przykładem świeciło koło Budowlanych przy ZBM w Gdańsku, które na zebraniu poświęconym tej sprawie miało śmiesznie niską frekwencję — ok. 30 osób. A przecież koło liczy 500 członków i można było zatroszczyć się o większą frekwencję zebrania.

Na tym samym zebraniu obok dobrych zobowiązań sekcji strzeleckiej i motorowej niektóre spośród podejmowanych zobowiązań nie były niestety należycie przemyślane. Sekcja ogólna postanowiła zdobyć w roku 54 na tak liczne koło... aż 20 nowych III klas w lekkoatletyce.

* * *

Zebrania poświęcone omówieniu zadań planowych na rok 1954 są więc ilustracją żywotności poszczególnych kół.

A oto przykłady. Zapowiadana odprawa przewodniczących kół w Gdyni zgromadziła tylko 6 osób. Koło sportowe przy Szpitalu Klinicznym w Gdańsku już trzykrotnie zwoływało zebranie i jeszcze nikt na nie z wyjątkiem organizatorów nie przyszedł.

Co myślą o tym miejscowe organizacje ZMP-owskie, których celem jest przecież walka o rozwój kultury fizycznej w myśl wskazań XIII Plenum Zarządu Głównego ZMP?

Porażka hokeistów szwedzkich w Moskwie

Przebywająca w ZSRR szwedzka drużyna hokejowa AIK ze Sztokholmu rozegrała we wtorek 29 bm. wieczorem spotkanie z moskiewskim zespołem Dynamo. Mecz zakończył się zwycięstwem drużyny radzieckiej 4:0.

18 rekordów światowych sztangistów ZSRR

Znakomite wyniki osiągnęli w roku 1953 radzieccy sztangiści. Ustanowili oni 18 nowych rekordów świata, tj. dwa razy więcej niż w roku ubiegłym, a ponadto poprawili 28 rekordów ZSRR.

Zatopek odleciał do Brazylii

W sobotę 2 bm. odleciał samolotem z Pragi do Sao - Paulo (Brazylia) doskonały biegacz czechosłowacki Zatopek, który w ostatnim dniu br. weźmie udział w międzynarodowym biegu na 7,300 m, organizowanym w ramach uroczystości 400 rocznicy powstania miasta Sao-Paulo.

Sezon hokejowy w pełni

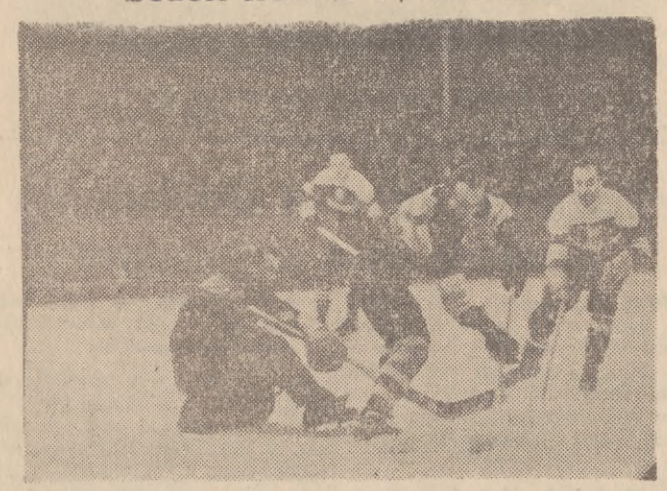

Fragment meczu hokejowego rozegranego na turnieju w Budapeszcie pomiędzy Polską, a Czechosłowacją.
Na zdjęciu: Napastnicy CSR atakują polską bramkę.

JUTRO W RADIO

PIĄTEK — 1 STYCZNIA 1954 R.

7.05 — Program dnia 7.10 — Muzyka. 7.50 — Kalendarz rad. 8.00 — DZIENNIK. 8.15 — Noworoczny koncert poranny. 9.40 — Dla dzieci w wieku przedszkolnym baśń muzyczna Janiny Porazińskiej. 10.10 — Poezja i muzyka. 10.40 — Muzyka.

14.11 — Koncert masowy dla przodujących zakładów naszego województwa — lok. 15.05 — Muzyka — lok. 15.30 — Dla dzieci słuch. Ewy Szelburg - Zarembiny pt. „Nasz karnawał". 16.00 — Muzyka. 16.15 — Aud. literacka — „Roztrębachy" — czyli zabijanie starego roku — lok. 17.00 — WIAD. 17.05 — Muzyka. 18.00 — „Cyrulik sewilski" — słuchowisko ew. „Brenerstadt - muzykantem". 19.40 — Muzyka taneczna. 20.58 — Komunikat PIHM. 21.00 — DZIENNIK. 21.26 — Wiad. sport. 21.36 — Muzyka. 21.50 — „Z życia ZSRR". 22.20 — Koncert. 23.50 — Ostatnie wiad.

FACHOWCY POSZUKIWANI

Rutynowanego księgowego i kontystę zatrudni Oddział Zaopatrzenia Kolejowego w Gdyni, ul. Czerwonych Kosynierów 41. 8502-G

7 tokarzy, 2 wytaczarzy, 1 spawacza zatrudni od zaraz Gdańska Fabryka Maszyn i Odlewnia w Gdańsku - Wrzeszczu, ul. Grunwaldzka 216; po skierowanie zgłaszać się w Urzędzie Zatrudnienia i zgłoszenie składać w Dziale Kadr. 2750-K

Starszego technika do Działu Głównego Mechanika, obeznanego ze sprawozdawczością, planowaniem i pasportyzacją urządzeń z kilkuletnią praktyką zaangażujemy natychmiast. Techniczna Obsługa Samochodów, Gdynia, ul. Czerwonych Kosynierów Nr 139 Sekcja Kadr. 2759-K

Pracownika na listy płacy w grupie V F, młodszego **kontystę** w grupie VII F, **referenta zaopatrzenia** w grupie VII poszukuje od zaraz Biuro Rejonowe P. P. i T. „Orbis", Gdańsk, Plac M Gorkiego nr 1 I/p. Zgłoszenia w sekcji kadr. 2760-K

OGŁOSZENIA DROBNE

NIERUCHOMOŚCI

OKAZJA. Willę ładną, hipotecznie czystą (Gdynia) — 100.000 sprzeda Biuro, Gdynia, Sieroszewskiego 6, tel. 10-52. 3797-P

SPRZEDAM natychmiast — działkę willową 700 m² w Gdyni w dobrym miejscu. Oferty: Biuro Ogłoszeń „Prasa", Gdańsk, pod „Działka". 8495-G

KUPNO

KUPIĘ wózek dziecięcy, sportowy używany. Antoniewicz, Gdynia, Migały 30. 3809-P

KUPIĘ maszynę do robienia swetrów. Oferty Biuro Ogłoszeń „Prasa", Gdańsk, pod „Swetr". 8504-G

SPRZEDAŻ

NARTY z kijkami bambusowymi 250, drugie bez kijków — 100 sprzeda Biuro, Gdynia, Sieroszewskiego 6. 3811-P

KANARKI harceńskie, papużki kolorowe sprzedam. — Sopot, Książąt Pomorskich 1. 8497-G

PIEC kuchenny z piekarnikiem elektrycznym (Siemens) tanio sprzedam. Gdynia, Bema 27 m. 47. 8531-G

SPRZEDAM nową maszynę do szycia bebenkową. — Gdańsk - Siedlce, Wrocławska 2 — 12 m. 1 b. 8520-G

SPRZEDAM maszynę gabinetową „Singer". Gdynia - Redłowo, Przemyska 2 przy stacji elektrycznej. 3814-P

SPRZEDAM nowego srebrnego lisa. Oferty: Biuro Ogłoszeń „Prasa", Gdańsk, pod „Lis". 8507-G

LOKALE

ZAMIENIĘ natychmiast pokój z kuchnią bliska dzielnica Warszawy (Nowe Bródno) na 2 lub 3 w trójmieście. Wiadomość: Gdańsk — ul. 3 Maja 25 m. 66. 8432-G

ZAMIENIĘ: 2 pokoje z kuchnią, łazienką w centrum Gdyni i 2 samodzielne pokoje (niski parter) na jedno mieszkanie 2.5 pokojowe z wygodami w centrum Gdyni. Oferty Biuro „Ogłoszeń „Prasa", Gdańsk, pod „Wygodne" 8514-G

ZAMIENIĘ dwa duże pokoje z kuchnią Sopot - śródmieście na 3 pokoje lub 2,5 najchętniej w Gdyni. Oferty — Biuro Ogłoszeń „Prasa" — Gdańsk, pod „8524". 8524-G

POKÓJ słoneczny samodzielny, centralne ogrzewanie w centrum Gdyni zamienię na większe. Oferty Gdynia poste - restante Drankowski Janusz. 8506-G

ZAMIENIĘ pokój z używalnością kuchni w centrum Krakowa na pokój w trójmieście. Zgłoszenia, Sopot, 3 Maja 29/4. 8511-G

PANIENKA pracująca poszukuje pokoju od zaraz. Oferty Biuro Ogłoszeń „Prasa", Gdańsk, pod „8522". 8522-G

PRACA

POMOC domowa natychmiast potrzebna. Warunki dobre, Gdańsk - Wrzeszcz, ul. Podlaska 5 — parter. 3806-P

POTRZEBNA gosposia od zaraz. Zgłoszenia, Gdynia — Targowa 27 — 10 od godz. 18 do 19-tej. 3812-P

POTRZEBNA pomoc biurowa ze znajomością księgowości na 2—3 godz. dziennie w dowolnej porze. Oferty: Biuro Ogłoszeń „Prasa" — Gdańsk, pod „Księgowość". 8517-G

POTRZEBNY czeladnik krawiecki. Gdańsk, Łąkowa 34/5 Czarzasty. 8512-G

POTRZEBNA gosposia, referencje pożądane Gdańsk — Siedlce, Lignicka 42/1. 8500-G

ZGUBY

ZGUBIONO książeczkę żeglarską oraz zaświadczenie kierownika statku rybackiego na nazwisko Popko Aleksander, Gdynia, ul. Jana z Kolna 10/2. Znalazcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem. 8449-G

KUHN Jan, Nowy Dwór Gdański, ul. Polna 3 zgubił kartę meldunkową, zaświadczenie wojskowe, legitymację Zw. Zaw. i metrykę urodzenia. 8501-G

ZGUBIONO dwie karty meldunkowe na nazwiska: Peksa Władysława i Peksa Teresa, Gdańsk - Sianki, Sienna 41/3. 8503-G

ZGUBIONO legitymację — szkolną na nazwisko Sienkiewicz Wiesław, Wrzeszcz, Traugutta 8. 8515-G

DNIA 24 grudnia między godz. 22—23 zostawiono w samochodzie jadącym z Nowego Portu do Wrzeszcza torbę. Uczciwego kierowcę proszę o zwrot za wynagrodzeniem. Pierkoś Danuta — Gdańsk, Robotnicza 12 b m. 4. 8513-G

ZGUBIONO kartę meldunkową i odcinek meldunkowy, wydane w Hajnówce na nazwisko Macewicz Lidia. Zgubę kierować proszę Gdańsk-Oliwa, ul. Orkana 4. 8508-G

PRZYBYLSKA Kazimiera — Nowy Port, Władysława IV 13/7 zgubiła kartę meldunkową. 8516-G

ŚLUSARKOWI Stanisławowi, Gdańsk, Kartuska 73, skradziono kartę meldunkową, pokwitowanie zdania ankiety na dowód osobisty. 8523-G

ZGUBIONO kartę meldunkową, zaświadczenie na dowód osobisty, zaświadczenie pierwszej rejestracji wojskowej wydane przez MRN Gdynia na nazwisko Worzała Kazimierz, Dalwin, pow. Tczew. 3808-P

DNIA 21 zgubiłem zegarek ręczny „Tisot" w autobusie o godzinie 13 w Sopocie przy ul. 3-go Maja. Łaskawego znalazcę proszę o zwrot za wysokim wynagrodzeniem, Gdynia, Starowiejska 32/12, Kwiatkowski. 3810-P

ZGUBIŁAM kartę meldunkową na nazwisko Galińska Franciszka, zam. w Malborku, ul. Żymierskiego 79 a. 3804-G

WIKTOR Kalinowski, Tczew, Sobieskiego 23 zgubił legitymację 071944 DOKP — Gdańsk. 3803-P

LISIECKI Zdzisław, Gdańsk, ul. Elbląska 48—50 m. 42 — zgubił kartę wstępu na teren ZNTK, Gdańsk - Zaviśle. 8518-G

ZGUBIONO przepustkę Stoczni Gdańskiej na nazwisko Jarocki Józef, Gdańsk, ul. Długi Targ 19/44. 8527-G

UNIEWAŻNIAM zagubioną pieczątkę na nazwisko: Bruski Bronisław, mistrz kowalski, Gdańsk, ul. Oruńska III 69. 8510-G

NAUKA

WPISY na kursy czeladnicze i mistrzowskie wszystkich zawodów oraz wyuczające szycia i kroju, jak również kreślarskie, przyjmuje Zakład Doskonalenia Rzemiosła, Gdańsk - Wrzeszcz, ul. Miszewskiego 12, pokój Nr 15. 2721-K

RÓŻNE

DR Merdiemu Mieczysławowi za uratowanie życia mojej żonie składam serdeczne Bóg zapłać. Piłat. 8499-G

ZABŁĄKANA młoda wilczyca do odebrania, Wrzeszcz, Matejki 9/1. 8519-G

SKŁADAM serdeczne podziękowanie, Ob. Tarkowskiemu Jerzemu, Wrzeszcz, Grunwaldzka 210/4, za zwrot znalezionego zegarka, Gniotowa Jadwiga. 3807-G

PRZYBŁĄKAŁ się pies myśliwski wyżeł, ostrowłosy, koloru brązowego, Gdynia — Podjazdowa 4/4. 3813-P

DNIA 27. XII 53 r. w pociągu na trasie Warszawa — Gdynia zamieniono pomyłkowo walizki. Uprzejmie proszę o zwrot walizki względnie o podanie adresu. Oliwa, ul. Kwietna 6/4 Czyżewska Zofia. 8509-G

Miejski Handel Detaliczny
województwa gdańskiego

zawiadamia, że **dnia 31. 12. br. (w Sylwestra) wszystkie sklepy M. H. D. będą otwarte do godz. 21-szej bez przerwy obiadowej.** Sklepy cukiernicze, monopolowe i niektóre wytypowane sklepy spożywcze **będą otwarte do godz. 23-ciej.**

Duży wybór artykułów przemysłowych i spożywczych na zaopatrzenie noworoczne — zapewniony.

Zaopatrujcie się w sklepach M. H. D. 2744-K

Zarząd Kr. Sp. Zjednoczenie w Gdyni, Abrahama 27,
wzywa wszystkich klientów
do odbioru w terminie 14 dni odzieży gotowej z powierzonego surowca i własnego wykonanej w roku 1949 do 1952. Po tym terminie zostaną sprzedane w drodze licytacji. 2734-K

Paczki noworoczne
P. S. S. Oddział Warzywniczo-Owocowy
przyjmuje zamówienia zbiorowe za pośrednictwem sklepów branżowych:
WRZESZCZ, ul. Barlickiego 15
GDAŃSK, ul. Długa 9/10
2761-K

Dyrekcje M. H. D. Art. Spoż.
zawiadamiają,
że z dniem 15.XII.1953 roku rozpoczęły
sprzedaż paczek noworocznych
Zgłoszenia przyjmują w godzinach urzędowych działy handlowe na 5 dni przed odbiorem:
M. H. D. Art. Spoż. Gdańsk - Wrzeszcz, ul. Grunwaldzka 100/102 pokój nr 34, tel. 420-87, 419-00.
M. H. D. Art. Spoż. Gdynia, Plac Konstytucji wejście z ul. Jana z Kolna, pokój nr 6, tel. 10-37 (gmach Sądu).
M. H. D. Sopot, budynek P. M. R. N. II ptr., pokój 115, tel. 515-22, 514-52. 2308-K

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Jajczarsko - Drobiarskie w Gdańsku

w związku z reorganizacją z dniem 1 stycznia 1954 roku, podaje P. T. Klientom i Kontrahentom do wiadomości, wynikające z niej zmiany w zaopatrzeniu:

1. **Rejonowa Tuczarnia Rzeźnia Drobiu, Gdańsk - Zaspa, ul. Karola Marksa 3** prowadzi zaopatrzenie jajczarsko-drobiarskie dla miast: **Gdańska i Tczewa, oraz powiatów: gdańskiego, tczewskiego, starogardzkiego, kartuskiego i kościerskiego w magazynach we Wrzeszczu, ul. Kościuszki 5 d.**

2. **Rejonowa Zbiornica Jajczarsko - Drobiarska w Gdyni, ul. Polska 19** prowadzi zaopatrzenie jajczarsko-drobiarskie dla miast: **Gdyni i Sopotu, oraz powiatów: wejherowskiego i lęborskiego w magazynach R. Z. J. D., Gdynia, ul. Polska 19.**

3. **Rejonowa Zbiornica Jajczarsko - Drobiarska w Sztumie, ul. Mickiewicza 18** prowadzi zaopatrzenie jajczarskie dla miasta **Elbląga i powiatów: elbląskiego, gdańskiego, malborskiego, sztumskiego i kwidzyńskiego.** 2757-K

Na zabawy sylwestrowe
w zakładach:
„AKWARIUM" (dwie orkiestry!) Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Grunwaldzka 87 od godz. 21 do 6
„POD GODŁAMI TRÓJMIASTA" Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Grunwaldzka 82 od godz. 20 do 5
„POD GDAŃSKIM ŻURAWIEM" Gdańsk, ul. Świerczewskiego 35 od godz. 19 do 6
„PORTOWA" Gdańsk-Nowy Port, ul. Starowiślna 2 od godz. 20 do 5
„OLIWSKA" Gdańsk-Oliwa, ul. Armii Radzieckiej Nr 9 od godz. 20 do 5
„WARSZAWSKA" Gdańsk-Oliwa, Armii Radzieckiej 18 od godz. 20 do 5
Zapraszają:
Gdańskie Zakłady Gastronomiczne
DOBOROWE ZESPOŁY ORKIESTR TANECZNYCH
SZEREG ATRAKCJI
2763-K

Zamówienia i wpłaty na prenumeratę „Dziennika Bałtyckiego" przyjmują listonosze — Cena prenumeraty wynosi miesięcznie 5 zł — „Dziennik Bałtycki" można nabyć we wszystkich punktach sprzedaży dzienników i czasopism
Druk. Gdańskie Zakłady Graficzne Gdańsk Zam. 3999 — W-4-12916